

kościelnych. Z chóru płynie ładna melodia organu, a potem chóru.

Naród się modli! Po świętej ewangelii, na kazalnicy ukazuje się Ks. Janiewski: W imię Ojca i Syna i Ducha św... głosem równym a silnym, nieco wzruszonym, rozpoczyna kazanie. Prawi kaznodzieja a hasłach polsko-katolickich, o walce ze złem, z komunizmem, o łączeniu się i skupianiu pod sztandarem katolickim i ojczystym, wspomina o katolickiej organizacji »Oświecie«, która ten sztandar wysoko niesie, mówi o Czestochowie, o braciach w Polsce, i ich silnej wierze, a wreszcie nawołuje by wszyscy Polacy w Brazylii byli zawsze wiernymi zasadom katolicko-narodowym.

Po nabożeństwie — »Boże coś Polskę« zaśpiewał cały naród, jakoby to manifestacja nie tylko katolicka, ale i narodowa.

Naród wysypał się wszystkimi bramami, zapelniając obszerny plac nad morzem. Od brzegu odbiła się »canao« wraz z dwoma fotografami — amatorami, dzierżącymi w rękach małe lecz sprawne Roliflexy i Kodaki.

Zabrzmiała komenda z »canoy«: Baczność! skupić się! Twarze, nie so ku słońcu! Kapelusze zdjąć!...

Łódka nanawruje po morzu, zajmując coraz ta nowe pozycje; to zbliża się, to oddala, jakby to była jaka wojna podjazdowa.

— Czy aby się udadzą te fotografie! — powatpiewają niecierzy.

— Udadzą się! co by się nie udało. Muszą się udać — powiadają inni.

A tymczasem, że to pora dość późna na obiad, wszyscy myślą o posiłku. Ogromna masa narodu topnieje i znika.

(Dok. nastąpi) H. Żerek.

Z Brazylii

Prasa zagraniczna o konstytucji Brazylii

Nowoogłoszona konstytucja Brazylii spotkała się z bardzo przychylnym przyjęciem przez prasę światową.

Angielski dziennik »Financial Times«, komentując niektóre punkty brazylijskiej konstytucji, stwierdza, że pionne były obawy Anglików co do spłaty długów zagranicznych przez Brazylię. Zdawało się, że z powodu krytycznego położenia w kraju, bądźże ta kwestia odłożona na dalszy plan. Tymczasem oświadczenie Getulio Vargasa, zapowiadające natychmiastowe przystąpienie do uregulowania długów zagranicznych, jest pełne jaknajlepszych intencji. Zmniejszenie podatku na kawę, zmierzającego do wprowadzenia ożywionej konkurencji dla plantatorów kawy na rynku światowym, jest jedną z wielkich zdobyczy gospodarczych.

Tylko londyński dziennik »Times« w swoim wydaniu z dnia 13-go b. m., komentując obecną sytuację w Brazylii, dowodził, że Getulio Vargas w roku 1930 doszedł do władzy przy pomocy elementów komunistycznych. Na tak nieuczynny i krzywdzący zarzut odpowiedział brazylijski prawnik Walter Hime, zbliżając ko lejnowszalskie wątpliwości, przy czym zapewnił że rząd Getulio Vargasa jako rząd silny i mający pełne oparcie w całym narodzie niczego nie zaniedba, by w dalszym ciągu utrzymać przyzwoite stosunki z Anglią i by długi zaciągnięte spłacić.

Procesy przeciw podejrzanym o komunizm

Z Rio donoszą, że Trybunał Bezpieczeństwa na ostatniej sesji sesji sądził kilku oskarżonych o komunizm; między innymi, w sprawie oskarżonego Amasilio Resende de Oliveira, pochodzącego ze Stanu Paraná, sąd polecił umorzyć dalszy proces, przekazując akta do archiwum.

Również Trybunał Bezpieczeństwa uwolnił oskarżonego o ekstremizm Mieczysława Wielńskiego ze Santa Catharina.

Nowe łodzie podwodne dla Brazylii

Nowe łodzie podwodne, budowane we włoskich stoczniach dla brazylijskiej Marynarki wojennej, według wiarogodnych informacji, przybędą do Brazylii dnia 15-go stycznia. Przy tej sposobności odbędą się wielkie uroczystości, w których uczestniczyć będą Szkoła Morska, Awiacja Morska i Korpus Strzelców.

W związku z tym opracowuje się już program przebiegu uroczystości.

Wzrastająca fala represyj litewskich przeciw Polakom

Rio, 20 (PAT). — Władze litewskie nie poprzestają na szykanowaniu polskich instytucji i osób pochodzenia polskiego, ale przez platnych agentów inspirują i stwarzają wrogie natroje w społeczeństwie litewskim przeciw Polsce.

Ostatnio naprzykład w gmachu uniwersytetu kowieńskiego »nieznani sprawcy« zdarli ogłoszenia Zjednoczenia Studentów Polaków i wypowiedzi jali szyby w świetlicy polskiej »Pochodni«, raniąc jedną z obecnych tam osób. Szczytowym jednak objawem rozbicia nastrojów antypolskich jest »ulotki«, jak rozrzucono w gmachu uniwersytetu i na ulicach w przeddzień Święta 11-go Listopada. Ulotka ta zwraca się przeciw dozwolonej przez władze litewskie zbiórce na rzecz Polskiego Towarzystwa Dobroczynności następującymi słowy: »Student! Gdy rzezie na ucieleśnieniu Wileńszczyzny stają się coraz cięższe i coraz częstsze, ludożercy Polakom zabrakło już nożów do zaryzania naszych braci. To też pachołkowie tych grabieżców, Polacy z kowieńskiej »Pochodni« urządzają kwestę na ulicach Kowna. Dzień kwesty 11-go listopada wykaże nam ilu jest jeszcze wśród nas wyrodków i szpiegów polskich.

W dniu 11-tym listopada wszyscy na ulicę! Uprzedzić nieświadomych! przeskądzać wyrodkom, przagnącym dawać ofiary! Wszyscy na ulicę, aby zobaczyć tych nietoperzy w

świecie dziennym. Do walki ze śmiertelnym wrogiem — Polakami!

Nawet najbeznamiętniejszy człowiek, przeczytawszy taką odeszwę stwierdził musi, że jest ona owocem chorobliwych mózgów, opętanych albo szaleńczością nienawiści albo... zapłaconych. Europa wie dobrze, ile razy Polska wyciągała ku Litwie rękę do zgody, i wie, że garetka Litwinów, żyjąca w polskiej Wileńszczyźnie ma najzupełniejszą swobodę i nie cierpi od żadnych prześladowań ze strony rządu, czy społeczeństwa polskiego, którego duchowi obce są zupełnie a nawet wstrętne wszystkie brutalne metody, jakie natomiast Litwini; zapartyżwszy się na dawną Rosję, czy obecne soviety — sami stosują.

Polska nigdy nie podbiła ani Litwy, ani Rusi. Aktami pokojowymi przyjęła je swego czasu do braterskiej Unii — nie ma też i dziś zamiaru stosować wobec Litwy swęjoli, choć — Bogiem, a prawdą — postępowaniem swym dawno sobie dzisiejszą Litwę, pozostającą pod wrogiem dla Polski wpływać na to zastrężyła. I właśnie to dzisiejsze stanowisko Polski w stosunku do Litwy jest najlepszym dowodem, że przyszłowiowa tolerancja Polski nie jest czcym frazesem. Tej tolerancji jednak i cecubującego Polskę poszanowania tradycji i historii nadużywa Litwa nieprzychylnie. Sama sobie przypisuje kiedys wynikające z tego stosunku i nierozumu konsekwencje (Przyp. Red.)

WSZEDŁ NA GRUSZKĘ --- RWAŁ PIETRUSZKĘ!

Absurdalna kampania przeciw Polsce. Komunistyczne przeciwpolskie ataki w Paryżu.

Rio, 20 (PAT) — Z wielkim zdziwieniem dowiedzieli się Polacy w Polsce, że w kraju szykuje się... zamach stanu! Dowiedzieli się o tym z zagranicy, z Francji, gdzie komunistyczna »Humanité«, socjalistyczna »Le Peuple« i bardzo lewicowe: »Ordre Nouveau« i »Echo de Paris« rozpoczęły równocześnie, jakby na komendę jednego dowódcy, ostrą kampanię przeciw Polsce.

Za przedmiot, swej kampanii, która znalazła echo w lewicowej prasie angielskiej i amerykańskiej, obrali sobie wymienione pisma wewnętrzne stosunki w Polsce, wysuwając fantastyczne pomysły na temat... zamachów stanów, »groźących Polsce w najbliższym czasie. Argumenty i styli zacja tych artykułów wskazują na to same źródło inspiracji.

Nie jest tajemnicą, że wymienione pisma są znane ze swych bliskich stosunków z ambasadą sowiecką w Paryżu, a jeśli wziąć pod uwagę, że kampania ta rozpoczęła się właśnie z chwili, gdy rozpowszechniła się wiadomość, że minister spraw zagranicznych Francji p. Delbos projektuje podróż do Warszawy, odmówiłszy odwiedzenia Moskwy, to staje się rzecz jasną, kto jest insperatorem całej akcji.

Pozatym naiwność owych artyku-

łów wskazuje, na zupełną niezajomość polskich stosunków przez źle zaінsprowanych autorów. — Tu należy zwrócić uwagę, że wpływy sovietów we Francji gwałtownie maleją, przyczem równocześnie rośnie znaczenie Polski. Propaganda sowiecka usiłuje skompromitować Polskę, a posługując się oddanymi sobie pismami paryskimi, stara się zakłócić przyjazną atmosferę między Warszawą a Paryżem.

Prasa polska potraktowała należyście doniesienia dzienników paryskich o rzekomych zamachach w Polsce. »Gazeta Polska« ogłosiła te wiadomości pod pełnym wymowy tytułem: »Wszedł na gruszkę, rwał pietruszkę...« »Expressa Poranny« pisał: Pasało się w świat plotkę o przystąpieniu Polski do paktu antykomunistycznego.

Znając zasady polityki polskiej, Francuzi nie uwierzyli. Próbuje się tedy z innej beczki, że... w Polsce nastąpi zamach faszystowski, i, że wówczas Polska popadnie w zależność od Niemiec i tego rodzaju bzdury! Próżne jednak — kończy dziennik — są wszelkie propagandy sowieckie. Oslagnie ona tylko tyle, że świad zła sobie sprawę, jak bardzo wytręciły Moskwę z równowagi ostatnie niepowodzenia.

Nowy dyrektor Banku Brazylijskiego.

Prezydent Republiki, Getulio Vargas, podpisał dekret, mianujący byłego ministra komunikacji Marques dos Reis, dyrektorem Banku Brazylijskiego.

Brazylia na Wystawie w Paryżu

Generalny Komisarjat Międzynarodowej Wystawy w Paryżu oficjalnie powiadomił Joao Pinto da Silva, komisarza Brazylii na Wystawie, że wystawcy brazylijscy otrzymali 66 nagród, w tym 17 wielkich premii, 10 honorowych dyplomów, 13 złotych medali, 12 medali srebrnych i 4 medale z brązu.

Tak liczne nagrody, zdobyte przez wystawców brazylijskich, Brazylię postanowiły na pierwszym miejscu na liście nagród w Paryżu.

Nowy król cyganów jest brazylijaninem.

Cały świat cygański jest wielce poruszony, gdyż wódz ich narodu, William Johns, zmarł w wieku biblijnym w Clearwel, mając 106 lat.

Wiadomo bowiem, że organie bez ziemi ojczystej, bez wojska i marynarki, rozrzucony po całym świecie, rządzą się jednym prawem, zachowują jedną tradycję i uznają jednego króla. Śmierć Williama pogrzebano węgłom w wielkiej grobie. Pogrzeb odbył się przy udziale wielkiej liczby cyganów, przybyłych nawet z po bliższych krajów.

William Johns był z pochodzenia Anglikiem. Całe swe życie poświęcił natawicznej tułaczce po wszystkich zakątkach Anglii, gdzie był przez wszystkich cyganów niezwykłym ótaczany szacunkiem. Był on »ostatnim

z prawdziwie starych włóczęgów cygańskich w Anglii.

I w Brazylii znany jest William Johns. Był on dwa lata temu na otwarciu kongresu cyganów w Ponta Grossa, w Paraná, dokąd zjechali się cyganie z całej Brazylii. Razem z Williamem przybyła do Ponta Grossa najmłodsza jego córka, piękna cyganka, która w niedługim czasie wyszła za mąż za młodego pontagroskiego cygana.

Obecnie oczy wszystkich cyganów zwracają się na Ponta-Grossa, skąd najprawdopodobniej wyjdzie wódz narodu cygańskiego, prawdziwy król cyganów.

Paraná

Zgon Kolaka. W São Matheus dnia 26-go października b. r. zmarł Wilhelm Ormlanin; umierając liczył 73 lata; zmarł był dobrym katolikiem i Polakiem, gorliwym czytelnikiem »Ludu«.

Jak bardzo kochanym i szanowanym był s. p. Wilhelm Ormlanin widać było z pogrzebu w którym wzięły udział bardzo liczne tłumy ludności. Cześć Jego pamięci!

Entuzjastyczne wspomnienie z Rio.

Dziennik kurytybski »O Estado« w nr. 274 z dnia 30 b. m. w obzerzonym artykule p. t. »Uma gentileza da Polonia«, w słowach pełnych entuzjazmu, zamieszcza piękne wspomnienie o przebiegu wycieczki polskich i brazylijskich dziennikarzy do Rio de Janeiro dla zwiedzenia po raz pierwszy wystawionego polskiego pawilonu.

»Jak to już obszernie ogłoszono, Polska, sympatyczny i kochany kraj bałtycki, zgutowała prasle kurytybskiej miłą niespodzianką...« »Zaproszono ją z wycieczką do Rio de Janeiro dla zwiedzenia polskiego pawilonu, wystawionego na Międzynarodowej Wystawie Probek...« Było to najlepszą sposobnością dla zapoznania się z gigantycznymi wynikami wysiłku tego kraju...

Następnie dziennik podaje spis uczestników wycieczki, w dobitnych słowach podkreśla pełną sympatię dla Polski mową dr Raul Gomeza, wypowiedzianą na przyjęciu dziennikarzy w poselstwie, oraz nie szczędzi słów zachwytu dla polskiego pawilonu.

»O Estado« wyraźnie podkreśla, że Polska »wystawiła tylko te artykuły, które tu może sprzedać. Najwięcej do gustu przypadły przedstawicielowi tego dziennika próbki ciężkiego przemysłu, jak szyny, rury itd. oraz sprzęt lotniczy z samolotem »RWD«, wystawionym w bramie wejściowej do pawilonu. Samolot »RWD« pochodził z tej samej fabryki, z której wyszedł aparat na którym bohater Skarżyski, major wojsk polskich, przeleciał ze swej ojczyzny do Brazylii.

Następnie autor artykułu podaje krótkie sprawozdanie z przebiegu przyjęcia w poselstwie, wydanego dla kolonii rosyjskiej oraz dla wycieczki z Kurytyby z okazji święta niepodległości, w którym między innymi brał udział »wielki przyjaciel Polaków byłego ministra Rodrigo Octavio«.

Wspomina też »O Estado« o odbytej konferencji przedstawicieli kupiectwa w Izbie Handlowej, której przewodniczył sekretarz Jerzy Chmielewski oraz w słowach pełnych uznania zaznacza niezwykle serdeczną opiekę, jaką poselstwo otoczyło wśród uczestników wycieczki, starając się przez oficjalnych a mimo to serdecznych przyjęć uprzyjemnić pobyt w Rio, dając do dyspozycji wycieczkowiczów kilka aut dla zwiedzenia miasta.

Te wyrazy prawdziwego uznania ze strony prasy brazylijskiej dla Polonii brazylijskiej oraz piękna inicjatywa dr Józefa Gieburowskiego, generalnego konsula R. P. w Kurytybie, który wycieczkę tę zorganizował, zasługują na pełne uznanie i wyrazy podziękowania ze strony Polonii.

Nowe sily nauczycielskie.

W tych dniach ukończyli seminarium nauczycielskie (Escola Normal) i otrzymali dyplomy profesorskie między innymi następujący uczniowie i uczennice: Olgierd Hessel, Bolesław Strojnyński, Marcin Wojski, Cecylia Faucewówna, Henryka Kubówna, Leokadia Furmaniakówna, Maria Kundzińska, Ewamira Rynkowska i Wanda Prokopiak.

Również w tym roku kilkunastu uczniów i uczennic ukończyło chwałebnie kolegium H. Sienkiewicza.

São Paulo

Niepożądani cudzoziemcy.

A Acção« podaje, iż policja przeprowadziła surowe śledztwo wśród cudzoziemców, zamieszkałych w Stanie S. Paulo, badając czy ich dokumenty znajdują się w porządku. Okazało się, że wielu cudzoziemców zwłaszcza żydów nielegalnie przybyło i przebywa w São Paulo. Wobec tego władze polityczne nakazały im w terminie do 15-go grudnia b. r opuścić Brazylię. Są to:

Max Kulberg, Herbert Benger, Loebel Rosenzeng, Gertrudes Rawel, Max Rawel, Siegfried Bartintzki, Hugo Natintzki, Fanny Ehbrenzweng, Julius Svaib, Fritz Silberberg, Helmut Kleinberger, Lothar Berliner, Adolf Grumbaum, Anita Ester Mat, Erwin May, Ella May, Ceb Wagber, Herber Schler, Gerhard Markuse, Martin Schlanitzki, Edmund Fabian, Fritz Gottheim Berta Sbermann Kurt Rosenbaum, Heinz Blumenthal, Erich Winter, Viktor Weise i Oscar Weise. Jeżeli któryś z nich nie zastosuje się do nakazu polcji, będzie on po 15-go grudnia b. r. wydany przymusowo.

NARODZENSTWO ŻALOBNE

ś p Janinę Stiechowiczową. Maria i Jerzy Stiechowiczowie oraz Halina i Tadeusz Wasilwey zapraszają wszystkich krewnych i znajomych na nabożeństwo żałobne z świętej pamięci naszą ukochaną Zonę i Matkę.

Janinę Stiechowiczową,

które odejdzie się w trzecie dnię dzień jej zgonu, dnia 3 b. m. o godzinie 8ej rano w kościele Księżej Wniebowstąpienia przy avenida Dr Jayme Reis.

Równocześnie z góry dziękujemy wszystkim tym osobom, które będą łaskawe wziąć udział w nabożeństwie z s. p. naszą Drogą Zonę i Matkę.

ZŁOTA KSIĘGA

NA BUDOWĘ DOMU KATOLICKIEGO W KURYTYBIE

Ofiarowali: Z przeniesienia 9:646\$400 Zbiórka w czasie pielgrzymki polskiej do Rocío 465\$000 Stanisław Pawlik z Porto União 2\$000

Razem 10:113\$400 Wszystkim ofiarodawcom składamy gorące podziękowanie. Sekretariat Zjednoczenia P. K. »Oświata«.

FOTOGRAFIE Z PIELGRZYMKI można nabyć w »Oświecie«.

OSTATNIE TELEGRAMY

Szwedzka linia okrętowa »Johnson« na usługach polskich eksporterów.

Rio, 20 (PAT) — W najbliższym czasie uruchomiona będzie przez szwedzką linię Johnson Line nowa regularna linia okrętowa »Gdynia-Porty Południowe Pacyfiku« (Venezuela - Kolumbia - Ekwador, Peru i Chile).

Obsługa tej linii będzie rozpoczęta przez nowy pospieszny statek motorowy »Chile«, który ładować w Gdyni rozpoczął już w dniu 22-go listopada. Szybkość tego nowego statku pozwoli na wykonanie podróży z Gdyni do Valparaiso w około 25 dni.

Następny statek M/S »Valparaiso« będzie już ładować w Gdyni 22-go grudnia. Ważną zdobyczą dla eksporterów polskich jest to, że »Johnson-Line« zdecydowała się odrazu uznać Gdynię za port zasadniczy, co oznacza, że linia dodatku frachtowego w wysokości 11/6 szillingów od tony, jaki był dotąd liczony eksporterem nie będzie pobierana.

Te warunki przewozu stwarzają nowe możliwości dla eksporterów polskich, stawiając ich w tych samych warunkach frachtowych, jakimi dysponują eksporterzy w portach zachodniej Europy.

Zgon Zbigniewa Uniwolskiego.

Rio, 16 (PA.) Po krótkiej chorobie na zapalenie opon mózgowych zmarł w Warszawie Zbigniew Uniwolski, młody bo zaledwie 28 lat liczący literat, powieściopisarz, jeden z oryginalniejszych i najtalentowatszych pisarzy najmłodszego pokolenia. Jako dwudziestoletni letni młodzieniec wydał swą pierwszą książkę pod tytułem »Wspólny pokój«, która wywołała liczne polemiki. Pasaja bardzo ostrego realizmu w demonstrowaniu rzeczywistości (tak, jak on sam ją widział) cechująca pierwsza powieść Uniwolskiego, ujawniła się również w tomie »Żyto w dżungli«, literackim reportażem z podróży po interiorze Parany (»Żyto« w brazylijskiej puszczy, jest zdaniem Uniwolskiego polski osadnik). Owocem podróży do Brazylii była także literacka monografia nudy — pamiętnik morski. Najważniejszym dziełem zmarłego był jednak wydany pierwszy tom trylogii pod tytułem »Dwadzieścia lat życia«.

Japonia uznala imperium włoskie.

Rzym, 29 — Rząd japoński oficjalnie uznał imperium włoskie, utworzone przez zdobyte Abisynii. Równocześnie Włochy też oficjalnie uznały niepodległe państwo mandatarskie, utworzone z ziem chińskich przez Japonię.

Zdobycze Japonii.

Szangaj, 29 — Po 16 tygodniach krwawych walk na Dalekim Wschodzie, Japończycy w walce z chińczykami zdobyli w tak krótkim czasie 2 i pół miliona kilometrów kwadratowych terytorium Chin.

Iszalecja Szangaju.

Szangaj, 29 — Z dniem dzisiejszym Japończycy całkowicie przejęli rząd w Szangaju który zapobiega jest oddziały od reszty Chin. Wszystkie kompanie telegraficzne, telefoniczne i radiowe są w ręku Japończyków.

Japonia uznarząd Franco

Tokio, 29 — Z kol dobre poinformowanych donoszą, że z dniem 10-go grudnia Japonia oficjalnie uzna rząd generała Franco w Hiszpanii.

Ludendorff chory.

Berlin, 29 — Generał Ludendorff, znany niemiecki wódz czasów wojny światowej, ciężko zachwiał się »zdrowim Stan zdrowia 74-letniego starca budzi poważne obawy.

»Zwrotnicy z Laranjeiras«

Rodakom z kolonii Laranjeiras (mun. Guarapuava) donosimy, że »jest p. Antoni Olejnik. Na jego ręce można uzyskać prenumeratę »Ludu«, oraz i u niego nabyć Kalendarze »Ludu«.

SŁOWO BOŻE

Ewangelia na drugą niedzielę Adwentu

(Zapisana u św. Mateusza w rozdziale XI.)

W on czas Jan, usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: Ty jesteś, który masz przyci, czyż naszego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedłszy, odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Słapi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają: a błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorzyszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczyć widzieć? trzcinę chwającą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obłożone? Oto, którzy w miękkie szaty się obłożą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka: Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który zgoutuje drogę twą przed tobą!

Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twoim!

Ow bogacz łakomy, zażreban w przepaściach piekła, prosił Abrahama mówiąc: Ojciec Abrahamie, posłaj Lazarza, lub kogos z tamtego świata do domu ojca mego, gdzie mam jeszcze pięciu braci; niech ich przestrzeże, aby i oni tak jako ja, nie dostali się na to miejsce cierpien. Ale, dobrze mu odpowiedział Abraham: Mają oni Mojżesza i proroków. A jeśli nie chcą słuchać Mojżesza i proroków, to także nie posłuchają i wtedy, chociażby do nich przyszedł i postanienie z tego świata. W krainie Jordanu powstał nowy wielki prorok św. Jan Chrzciciel. O nim to pisały dawno stare księgi prorocze takie słowa: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który zgoutuje drogę twą przede mną. Sw. Jan po długim pokutnym życiu, które przepędził na pustyni w samotnej jaskini wystąpił publicznie nad brzegami rzeki Jordanu. Przyodżany był tylko twardą skórą wielbłądzia przepasaną skórzanym paskiem. W surowych słowach karecił grzech i wszelkie życie występne. A kazania swoje kończył zwyczajnie tymi słowami: Czyńcie pokutę za grzechy wasze, albowiem przybliżyło się już królestwo niebieskie. Postać tego nadzwyczajnego proroka robiła gębowie wraz-

nie na wszystkich, którzy słuchali głosu jego. Cała Jeruzolima gromadnie wychodziła z miasta nad brzegi rzeki Jordanu. Pod wpływem tych nauk św. Jana, wszyscy korzyli się przed Bogiem, głośno wyznawali przewinienia swoje, czynili pokutę za grzechy i naprawiali życie swoje prosząc o chrzest Janowy w rzece Jordanu.

A tymczasem kiedy cały naród się kajał przed Bogiem, tam w pałacu Herodowym odbywały się gościnny, bale, tańce, zabawy, tam pañował zbytek i rozpusta. Sam Herod żył w nieprawym związku małżeńskim. Tam Urias, córka Herodiady, w nieprzyzwoitym stroju popisywała się sprósnym tańcem. Niektóre dusze już tak są opanowane przez złego ducha i tak nieprzystępne dla łaski Bożej iż chociażby pojawił się sam anioł Boży z nieba, to by ich nie nawrócił. W tym czasie adwentowym i nas Kościół św. wzywa do pokuty, zabrania balów i uciesch świątowych, zaleca post i umartwienie. A czyż nie napotyka się ludzi takich, którzy nasładowali zbytek i rozpustę pałacu Herodowego? Ks. T. K.

Życie katolickie

Biskup gdański O'Rourke utworzył dwie polskie parafie w Gdańsku. Na to Niemcy podnieśli

ogromny gwałt, a prezydent senatu Greiser wystosował list protestacyjny do Watykanu. Cała ta sprawa musi nas dziwić mocno, zwłaszcza, że Niemcy w Polsce cieszą się ogromną swobodą.

— Prawie wszyscy biskupi polscy wydali z okazji Tygodnia Miłosierdzia specjalne odezwy, wzywające do ofiarności na rzecz katolickich stowarzyszeń charytatywnych.

— W Rosji roztrzelano biskupa katolickiego administratora apostolskiego Odessy Frosina, którego aresztowano w roku 1935 pod pretekstem rzekomej agitacji szpiegowskiej na rzecz Niemiec.

— W Lourdes doznała cudownego uleczenia z choroby płucnej zakonnica augustianka z Wersalu. Stało się to w czasie procesji z Najświętszym Sakramentem.

TO I OWO

— Byli duchowny mariawitów, biskup Jan Kowalski, znany z głośnego procesu, który odbywa obecnie karę 4 lat pozbawienia wolności w więzieniu w Rawiczu, wniósł ostatnio prośbę do Ministra Sprawiedliwości o przedterminowe zwolnienie.

Podanie zostało odrzucone tak, że Kowalski przebywać będzie w więzieniu jeszcze półtora roku.

— W Niemczech stwierdza się powolne wymieranie starokatolików. Mają oni dziś zaledwie 39 urzędów parafialnych i około 30.000 wiernych.

— W Wilnie toczy się rozprawa przeciwko zborowi kalwińskiemu, o nieprawne udzielanie rozwodów stronom katolickim. Sprawę objął sędzia śledczy. Śledztwo toczy się z art. 286 K. K., który przewiduje karę do 10 lat więzienia.

— Donoszą z Moskwy, że 400 chłopców-uchodźców z Hiszpanii, przebywających w schronisku w pobliżu Moskwy, zbuntowało się, manifestując przeciwko złemu odżywianiu i traktowaniu. Władze sowieckie zmuszone były do użycia siły celem przywrócenia porządku. Kilku chłopców, którzy byli prowdyrami buntu, aresztowano.

Browar „ATLANTICA“

Kurytyba, Av. Iguassú nr. 153

uprzejmie przypomina, że w naszej Brazylii teraz wszędzie wesoło, i że ta radość na Święta „Bożego Narodzenia“ i „Nowego Roku 1938“ jeszcze powinna się powoli, zatem poleca swe wyborne piwa i limonady, szopsy w beczkach i butelkach, słynące na całym świecie, a szczególnie

„Imperial - Pilsen“,

„Pilsen - Nacional“ i „Atlantica - Extra“,

ze słoju polskiego

które to piwa dodają każdemu humoru i otuchy do wszelkiego zwycięstwa. Prosi się o rychłe czyli wczesne zamówienia przez telefon nr. 790 lub 791, aby każdego PUNKTUALNIE obsłużyć.

Sanguel Sanguel Sanguel!

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jest to środek wzmacniający składający się z 8 elementów: Fosforu, Kalcjum, Arseniku, Vanadatu i t. p.

Jedynym lekarstwem, które po 20-dniowym zażywaniu go zabezpiecza i chroni każdego od suchoty, Skutki:

- 1) Ogólne wzmocnienie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
- 2) Zniknięcie bólu głowy bezsenność i nerwowość.
- 3) Zwalcza radykalnie przynębianie i wywołuje chęć do życia
- 4) Powiększa wagę ciała aż do 3 kg.

Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Powwyż wymienione szczegóły są opinia, wydana przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

Kupuje się w każdej ilości

KASZĘ.

Placi się 6\$300 za kwartę. Rua Mar. Floriano Peixoto 635 - 637.

ELIXIR 914

Wzycie go zauważasz po kilku dniach:

- 1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobił stan zdrowia.
- 2) Zniknięcie przyszczoł, egzemy i wrzodów, swędzenia, ran jęczących i t. p.
- 3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólów w kościach i bólu głowy.
- 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.
- 5) Złotdek i kizki będą w doskonałym stanie, bo Elixir 914 nie atakuje łydka i nie zawiera jodków.

Jest jędnym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa z rpf i, tudzież specjalistów w chorobach oru i żołądkowych na tle syfilistycznym.

Elixir 914 w flaszeczce o zdrowionej wielkości 20 proc. zniżki.

DR.

Janina Wątrobianka
Choroby dziecięce i kobiece Porody.

KLINIKA OGÓLNA
Wyjazdy na kolonie
Konsultorium i rezydencja
MALLET
NAJLEPSZA KLINIKA.
Lekarz ze szpitala Santa Casa.

Pożary i Zgłiszcza

— 80 —

M. Rodziewiczówna

rote! Weź je za swoje. Bądź mu ojcem i matką i rodziną i krajem, wszystkim, co straci. Oddaj ci jego duszę i ciało, jakimś ma duszą i ciałem odda Tobie i Polsce. Ty go prowadź i strzeż... i niech się nad nim spełni wola Twoja, jak się nademną spełniła. Amen!

Postąpił krok, w ręce matki złożył niemowlę.

Zdawało się, że z modlitwą ta uleciały do nieba jego rozpacz i siłbość i myśli doczesne. Wzniósł czoło. Jasność męczennika tłała mu w oczach.

— Weź go, Maryniu! — rzekł z wielkim już spokojem — a jeśli was burza oszczędzi, naucz go kochać Polskę, jakim ją ja kochał, nad świat cały! Zegnajcie, mnie już czas, wielki chwili...

Zniknął jak widziadło.

Kobieta została nieruchoma, tułac do piersi płaczącego syna. Powoli oczy jej utkwiły w okno, spoczęły na małej główce, schyliła się nad nią.

— Nie płacz sieroto, nie płacz! Prędko ci lez zabraknie w życiu! — szepnęła.

Zrobiło się zupełnie ciemno. Dzieciak utulił się na piersi matczynej, tylko z sypialni wyrzywało się niekiedy i ulatywało w ciszę przyrody gębokie, ciężkie westchnienie...

Dochodziła północ...

VI

OSTATNI BÓJ

— Hej, kolego, wstawajcie! Po- trzebują was!

Aleksander otworzył oczy i zerwał się z ziemi. Żeliszawski stał nad nim.

— Co się stało? Może znowu chłopci? Jak mi Bóg miły, strzelać każę — wykrzyknął.

— Nie, wszystko spokojnie, tylko placówka przywiodła jakiegoś człowieka, co się chce widzieć z tobą.

— Może szpieg! Zawiązał mu o-

czy? — spytał młody człowiek, ruszając za chorącym.

— Eh, teraz po niewczasie, to już oslepią każdego.

Posłaniec stał wśród dwóch zbrojnych. Wyglądał na dworaka i zdało się Świdzie, że go gdzieś już widział.

— Czego chcecie? Jestem — ozwał się niechętnie.

— Mam list do pana.

— Dawaj.

Człowiek dobył kopertę z kieszeni. Aleksander zerwał ją, przykląkł u ognia. List zawierał, co następuje:

Jeżeli pana Aleksandra Świdę obchodzi los i życie panny Władysławy Wismond, to niech natychmiast po odebraniu niniejszego uda się do Grabów i ukryje w bliskości pałacu! Czas mu resztę pokaże.

Powstaniec odczytał parę razy te tajemnicze odezwy. Zmarszczył brwi, zgrzytnął zębami, zrozumiał.

— Pan Czaplęć cię tu przysłał! — huknął gromko na gońca, miazdząc mu ramię w dłoń.

Człowiek się zgłębł i syknął z bólu. — Nie znam pana Czaplęć! — szepnął wylekły.

— Kłamiesz! Gdym był w Sterdyniu, tyś mi konia odebrał. Nie zapominam raz widzianej twarzy. Mów prawdę, bo ja nie żartuję, gdy się gniewam! Co było w liście?

— Nie wiem!

— A dlaczego pan pisze, że zaufany i udzielił mi bliższych szczegółów! Przytem panienka miała ci dać ustne zlecenie do mnie.

— Nie widziałem panienki od tygodnia, wyjechała do Grabów. Pan wysłał pierwszego lepszego ze służby. Ja dopiero od pół roku w Sterdyniu.

— Panienka sama w Grabach?

— Jest tam także stara pani Niestańska i Makarewicz pojechał z panienką.

dział jeden wyraz, zbuntowanoby się

niezawodnie. Widać to było we wzroku Żeliszawskiego i innych. Ale wspomnienie Władki musiało stanąć przed gwałtownie burzliwą duszą, tej Władki, której w Studziance przysięgi być posłusznym rozkazom i wiernym na stanowisku.

W Studziance! — pobladł głowę zwiesił, uspokoił się natychmiast. Własnoręcznie przewrócił pierwszy kocół, woda sycząc zalała ogień, powstaniec podniósł naczynie i zjadował je na wóz.

Za jego przykładem w ponurem milczeniu poszli inni.

— Marsz! — wzięto znowu broń na ramię — i dalej.

Gromadka chłopów, na którą się skierowano, ujrzawszy strzelby i szyk porządną, zwinęła się, przeredniała, rozbiegła się na bok. Luką tą przesuwał się szereg rozbitków. Szli ze zwieszoną głową, zziębniętymi, zlanymi potem, bez posiaku, ledwie wlokąc osłabłe nogi. Sztandar w podręcznych rękach Żeliszawskiego chwiał się tu i tam — upał pieki ogniem.

W śliczny dzień czerwcowy orszak ten wyglądał smutno — jak pogrzeb. Po kilku godzinach marszu, wśród piasków rozpalonych, ludzie zatrzymali się bez rozkazu. Nie słuchając doktora, chećwie pili wodę z napwół zamulonego rowu, z oczu patrzyła im gorączka rozpacz.

— Ileśmy uszli od rana? — spytał chorąży Aleksandra, gdy ruszyli po godzinie wytchnienia.

— Cztery mile zaledwie.

— A gdzie zanocujemy?

— W Czajkach! — odparł za brata Kazimierz.

— Panie! — ozwał się szepem Jerzyna, który szedł w pierwszym szeregu i dosłyszał rozmowę — to w Czajkach mieliśmy rozprawę z chłopami. Ci pewnie nie dadzą nam spocząć!

Świdła udał, że nie słyszy. On się spodziewał najgorszych następstw z tego braterstwa chłopskiego, ale postanowił milczeć i słuchać bez protestu. Obowiązkiem jego było prowadzić partycję, zresztą nie. Prowadził ją też wytrwale, bez skargi i oporu. Zwykle małomowny, przestał teraz odzywać się zupełnie.

Przepowiednia Jerzyna sprawdziła się co do joty. Chłopi w Czajkach nie dali nawet rozpać ognia, wypadli z wrzaskiem, grząc siekierami i cepami, popędzili dalej, dalej znikną garstkę.

O zmroku las dobroczyńca otulił ich cieniem. Ognia nie rozkładano nawet przez ostrożność. Posilono się chlebem i serem, kilku dostało dreszczów i gorączki. Na rosie, na piaszczu, w strachu ciągłym zesza krótka noc letnia; mało kto spał.

O świcie zabrakło siedmiu, dwóch poranionych znaleziono bez ducha, pięciu uciekło nieopatrzenie.

Aleksander z Żeliszawskim wykopali dół wspólny. Ciąła zwinętego w burkę, któryś z powstańców ociosał niezgrabny krzyżyk, nad otwartym grobem zmówiono głośno pacierz, zasypano ziemią męczenników, naznaczono krzyżem miejsce i zostawiono ich samych w głuchym borze, wśród szumiących starych sosen, co patrzyły na ten smutny pogrzeb, ospując mogiłę kropkami rosy i deszczem suchych igielek...

Partycja powoli minęła biały kopic. Każdy się przezegnal, westchnął i pociągnął naprzód, posłuszny głosowi rogu. Ci, co tam zostali w borze, stanęli do innego apelu...

O południu ukazał się dwór Kazimierza na horyzoncie. Naczelnik szedł jak lunatyk, nie odrywając zeń wzroku. Coś go magnetycznie ciągnęło tam, znać było na twarzy walkę wewnętrzną, czasem spoglądał na bra-

Pożary i Zgłiszcza

— 77 —

M. Rodziewiczówna

KOLONISTO!

Możesz prędko i łatwo zapewnić rodzinie dobrobyt i kulturalne życie wśród swoich, jeśli rychło osiedlisz się na kolonii

JAGODA

JAGODA — Nowa i największa polska kolonia w Paranie położona w okolicy bardzo dużej przyszłości, na prawym brzegu rzeki Iguassu blisko traktu Guarapuava — Foz do Iguaçu.

Obszar kolonii **JAGODA** wynosi 24.500 akrów. Każda działka ziemi posiada wodę i drogę dojazdową.

Ziemia ta daje znakomite zbiory pszenicy, jęczmienia, żyta, kukurydzy, fionu, ryżu, batatów, kartofli, trzciny cukrowej, chmielu, bawełny, ryecynusu a także wszelkich warzyw i owoców.

Klimat jest bardzo zdrowy a wody są czyste, smaczne i zdrowe. Wysokość nad poziom morza: 600—400 metrów.

Cena ziemi: 100\$000 za akier na 4-letnie spłaty.

Dla osadników, którzy jeszcze w bieżącym roku zakupią ziemię na naszej kolonii, czynimy specjalną zniżkę. Przy kupnie na raty osadnik wpłaca 30% od ceny ziemi, resztę rozlicza się na równe raty. Przy kupnie za gotówkę — tytuł własności (Escritura) niezwłocznie wydaje się kupującemu na ręce.

Na naszej kolonii są następujące urządzenia:

Tartak Apteka i małe ambulatorium, Biblioteka

Piac pod kościoł, Magazyn Gospodarstwo wzorowe Szkoła

Informacji udziela się w Kurytybie przy ulicy Dr. Ermelino de Leão, 15, piętro I, lub na kolonii Jagoda (municypium Guarapuava), za osadą Laranjeiras.

Prospekt ilustrowany wysyłamy na żądanie. Wystarczy wypełnić czytelnie i dokładnie poniższy kupon i przesłać nam.

Cia. Colonisadora e Mercantil Paranaense S. A.

Caixa postal nr. 222 — Curitiba

Do Paranańskiej Spółki Kolonizacyjno-Haldlowej. Proszę przysłać mi prospekt kolonii Jagoda.

Imię i nazwisko Kolonia

Poczta Stacja kolejowa Stan

Dra Regina Kleemann

Lekarz - Dentysta dyplomowana przez Uniwersytet Paranański. Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności najnowszymi metodami i najnowszymi aparatami. Ceny dostępne wszystkim. Konsultorium: Pracza Tiradentes Nr. 401. nad Apteką Tiradentes.

Apteka Tiradentes

Aptekarz Kuno Kleemann Jedyna POLSKA APTEKA w Kurytybie. Największa i najtańsza w Stanie Parana. Pracza Tiradentes Nr. 398. Telefon 1054.

Chcesz mieć smaczną kawę? Używaj **Café Cury** Pali się kawę tylko pierwszej jakości sumiennym i higienicznie. Inne mogą się równać z naszą, ale lepsze nie są. Palenie kawy: Rua Comend. Araújo 107. Telefon 1179 — Curitiba.

GDYNIA - AMERYKA



LINE ZĘGLUGOWE S. A.
LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: Lampert & Holt Line Rio de Janeiro.
Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pospieszonymi:

»Pułaski« i »Kosciuszko«
Rozkład jazdy jest następujący: Z Polski do Ameryki Południowej: PULASKI, KOSCIUSZKO, PULASKI.
Odjazd z Gdyni data: 22-12-37, 25-12-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau: 10-1-38, 11-1-38
Przyjazd do Rio dnia: 9-12-37, 10-12-37, 11-12-37, 13-12-37, 14-12-37, 15-12-37
Przyjazd do Santos: 10-12-37, 11-12-37, 13-12-37, 14-12-37
Przyjazd do Rio Grande do Sul: 10-12-37, 11-12-37, 13-12-37, 14-12-37
Przyjazd do Montevideo: 10-12-37, 11-12-37, 13-12-37, 14-12-37
Przyjazd do B. Aires: 10-12-37, 11-12-37, 13-12-37, 14-12-37

Odjazd do Europy: PULASKI, KOSCIUSZKO, PULASKI.
Odjazd z B. Aires: 18-12-37, 20-1-38
Przyjazd do Santos: 22-12-37, 24-1-38
Przyjazd do Rio: 23-12-37, 25-1-38
Przyjazd do Victorii: 24-12-37, 26-1-38
Przyjazd do Boulogne: 10-1-38, 8-2-38
Przyjazd do Kiel: 12-1-37, 11-1-38, 11-2-38
Przyjazd do Gdyni: 13-12-37, 12-1-38, 13-2-38

Informacje, sprzedaż kart okrętowych z Polski do Polski skuteczniej Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie. Agencja Polonesa de Viagens Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro. Agencja Polonesa de Viagens Rua Libero Badaró, 561, 2-a soboleja, telefon 2-8851. — São Paulo

Oraz agencje: Firma BRAZPOL (Emiliano & Masorek) Kurytyba, Pracza Santos Andrade 43, Caixa Postal, 111. Tel. 1761. L. Wilkoszyński, rua Siquelra Campos 1170, C. Postal 186 — Porto Alegre

Sklep Artykułów Spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasa Kubisa
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. **SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE Nawozy Sztuczne i Makę Kostną**
RAÇA CORONEL ENEAS 30 — RÓG SÃO FRANCISCO 57 obok Igreja da Ordem — C U R Y T Y B A

ta, prawie nieśmiało, wahająco, aż się zdecydował wreszcie.
— Aleks! — ozwał się zcicha — nie powiedziałem ci, co mnie spotkało, gdyś po proch jeździł!
— Może ci żonę zarznieł? — rzekł ponuro zagadnięty.
— Nie. Przed trzema dniami przeszedł z domu posłaniec do obozu, z wieścią, że mi się syn urodził.
Aleksander stanął, spojrzął na brata.
Żal, tęsknota, pragnienie, patrzyły z oczu naczelnika, utkwionych nieruchomo w drzewa wysady.
— Z Żytniarki nie wrócę — ozwał się po chwili milczenia — nie wiem, co się tam dzieje z Marynią! Chciałbym zejść do domu na chwilę, dziecko zobaczyć i pożegnać oboje przed śmiercią!
— Idź, bracie, idź! — rzekł gorąco Aleksander — ja cię tu zastąpię i czekać będę twego powrotu za twoją strażą, na drodze do Grabów.
— Dziękuję, Aleks! Wrócę o północy do obozu! Bądź zdrow!
Partya poszła, za Aleksandrem, naczelnik wpadł w łan dojrzewającego żyta i zniknął. Nie jak pan, ale jak złodziej czy włóczęga, wracał do własnego domu. Krył się za parkanami, za ścianami budowli, podpełził cichaczem pod ścianę domu, serce mu było młotem!
Okna od ogrodu były niskie, szeroko otwarte; przystanął pod sypialnią, bojąc się przerazić słabą kobietę nagłym pojawieniem! Parę tygodni, jak ją pożegnał i ileż zmian!
W pokoju, panowała zupełna cisza, lekkie firanki chwiały się od wionego tchnienia powietrza, drząca reka powstała parę razy chciała się uchylić i opadała zalekła. Nagle wewnątrz ktoś się poruszył. Był to wyżeł, woryt, leżący u nóg łóżka. Podniósł głowę, zwestyła, uderzył parę ra-

zy o ziemię ogonem, patrzył uparcie na okno i drżał.
— Czy to pan, Dżalma? — doleciał uszu Kazimierza słaby głos kobiety.
Na ten dźwięk pies się porwał, skomlać radośnie, a w oknie ukazała się chuda, szczerbiata twarz mężczyzny.
Wyżel objął go łapami za szyję; błada kobieta podniosła z posłania głowę jasnowłosa i uśmiechnęła się smutnie, wyciągając do gościa obie ręce.
Jednym skokiem powstaniec znalazł się na kolanach u łóżka, ręce żony do ust tuliąc, niezdolny wyrzec słowa.
Kobiece łzy ciche, gorące, gorzką radością wyciśnięte, spływały powoli z ciemnych oczu.
— Myślałam, że cię już nie zobaczę żywego — rzekła, wreszcie, opamiętując pierwsze wrażenie — coraz gorsze wieści dochodziły do nas! Partię rozbito, resztki Moskała oddali chłopom na pastwę, sami zajęli się grabieżą. Co godzina czekałam, że tu wpadną, spalwisiwy Luchnię Aleksandra! Wczoraj wywieziono Olekszę, pop go wydał, Czapllic zresztą przeszedł do wroga, a on zna całą organizację! Czy żył dla nas ratunku niema, Kaziu zadnego?..
— Zadnego! — wyjąkał nieszcześnie. — Staczymy się w przepaść jesteśmy skazani! Mnie kulka zmiecie za dni parę, ciebie wywozta daleko!..
— I on zginie także! — jęknęła kobieta, podnosząc się na wpół i wskazując kolebkę.
Powstaniec zwiesił głowę — popatrzał za ręką żony prawie szalony bólem, potem znalazł się na uśmiech, który chyba jasnieć może na wargach torturowanego za wiarę.
— Jeśli Bóg każe, to i on też! — odparł zwoina. — Niech bierze Polska wszystko!

Schylił się nad kołyską. Maleństwo spało cichutko. Usta ojca dotknęły twarzyczki, patrzył nań długo, krzyżem naznaczył i wrócił do łóżka żony, nieznacznie ocierając łzę.
— Wszak ty mi za zię nie masz, Marysiu, tego com powiedział? — spytał zaosłonie. — Byliśmy tak szczęśliwi przed niedawnym czasem! Żebym w domu pozostał..
— Żebyś w domu pozostał, starbyś na równi z Czaplciem, Bóg tak chciał, obowiązek kazał, ja się nie skarzę, choć w duszy mi ból coś rozdziera, gdy o dziecku pomyszę! Siebie nie żałuję, ani przed męką się nie użegnę, ale poco ono cierpieć ma, poco?..
Zakłama, kładąc głowę na ramieniu męża, konwulsyjne drżenie wstrząsało nią całą. Zbólale, zmaltretowane serce matki walczyło z duszą Polki! Kazimierz milczał, nie znalazł w sobie słów na pociechę, nie miał nadziei i w jego piersi ból szalał beźmierny. Długi czas, godziny może, z sypialni rozlegał się szepc trwożny, płacz cichy i słabe kwilenie dziecka.
A czas biegł coraz cięższy, coraz bliższy rozstaniu. Parę zaufanych sług wiedziało tylko o pobytku pana; strzegł pilnie samotności sypialni, zazdrośni o te chwile kłótki, które dla biednej, słabej kobiety poprzedzały najstraszniejsze ciosy! Nikt im nie przerywał ostatniego błysku szczęścia. Kochali się duszą całą, byli razem, drząc za każdym uderzeniem zegara, za każdym czerwienieniem odbłaskiem zachodu. Wówczas ręka młodej kobiety zaciskała się kurczowo około szyi męża, patrzyła przed siebie sułłą, rozszerzoną żrenicą.
— Jeszcze chwile, jeszcze chwile! O Boże, jak dziś to słońce nawet litości nie ma, żebyś świeciło dłużej! Tak prędko zachodzi! I już cię nigdy nie zobaczę, mój jedyny! — szepotała dalej — nigdy, chyba w nie-

bia! Sieroty zostawisz za sobą! Zabija cię, Boże, Boże miłosierny, czy też ty, konicznie! Zgnęć musisz, konicznie! Nie, nie odchodzi jeszcze, ja się już nie będę skarżyć, tylko ty zostań, niech moje oczy na cie popatrzą raz ostatni, aż cię kulka nie zabierze na wieki! O, mój najdroższy, za co ci tak okropnie cierpieć trzeba i mnie ciebie tracić! O Maryjo święta, tak boli strasznie!
Słońce ostatnią purpurą barwiło pokój godzinny miały, zda się, coraz szybciej. Szepc kobiety zamierał.
Ciemno było.
Kazimierz wstał. Z za warg jego wydzierał się głos gwałtem, z trudem niesłychanym.
— Już czas! Dajem słowo wrócić o północy, już czas! Trzeba mi was pożegnać!
Jak podcięte drzewo runął u łóżka, ukrył twarz w dłońcie.
— Nigdy cię nie zobaczę, jedyna, nigdy już! — wyjąkał. — Będziesz cierpieć bez mnie sam! O Boże, daj mi siłę wytrwać! Zegnaj, zegnaj! Na wieki! Już ja nie przyjdę pukać do toba, ani cię obronię, mogę odnieść szczęścia, ani życiem ani krwią! Zgotwałem ci tutejszą, nędzę, niewolę, własnymi rękami! Za co? Za szczęście, coś mi dała, bólem ci płacę! Ty mi przebacz najdroższa! Ach, już mi się z tobą rozstać trzeba!
Dźwignął się nadludzka siłą, raz ostatni przytulił ją do piersi, ucałował zimne ręce, bezprzytomny rozpacza rzucił się do okna.
— Kaziu! — zawołała nian — a dziecko?..
Stanął, staniąc się na ugiętych.
— Pobiłogostaw je, przed śmiercią! — wyszeptała bez dźwięku.
Wziął syna z kołyski; uściśnął, przeżegnał, zmówił nad nim modlitwę swej duszy, niewyuczoną, własną.
— O Boże wielki! oddaję ci się

Ostrzeżenie

Od znanego lotnika polskiego p. Kazimierza Kubali, otrzymujemy ostrzeżenie, które na jego wyłączną odpowiedzialność zamieszczamy poniżej:

Upraszam prosić Sz. Redakcję poczytnego dziennika „Ludu” o umieszczenie ostrzeżenia dla naszych Rodaków w Brazylii przed zawieraniem umów handlowych i innych z byłym moim spółnikiem dr. Gustawem Załęckim, który okazał się oszustem i złodziejem.

Załęcki zawarłszy ze mną z początkiem r. 1936 spółkę przemysłowo-handlową, w której zastrzegł sobie prowadzenie administracji, — zrujnował mnie, przynosząc Spółce 70:000.000 de reis straty, stwierdzonej ostatnim bilansem handlowym.

Załęcki nie przytem nie stracił, ponieważ nie tylko nie włożył własnych pieniędzy do interesu, ale żył z moich w ciągu półtora roku i wybudował sobie dom mieszkalny kradzionym z firmy materiałem budowlanym, jak i za pożyczone odemnie i za kradzione pieniądze. Aby mu nie można było zabrać domu za długi postawił go na terenie swej córki.

Spółnik mój okradał mnie systematycznie przy robionych wypłatach za prace robotnikom, przy kupkach materiałów, robił oszustwa przy sprzedawaniu naszego towaru, wystawiał weksle firmowe na pokrycie jego prywatnych długów.

Na zapłacenie zrobionych przez Załęckiego długów w imieniu Spółki nie wystarczył majątek firmy. Trzeba było sprzedać tereny 16 akierów ziemi pod S. Paulam, 4 domy mieszkalne, 4 wielkie baraki kryte da chówką, kompletnie urządzonej fabrykę dla robienia farb ziemnych, anilinowych i akwarelowych, instalacje do mycia i suszenia kaoliny, kosztujące 11 contów de reis, jak i cały zapasowy materiał.

Obecnie Dr. Gustaw Załęcki siedzi w więzieniu za porobione oszustwa.

Załęcki przyjechał do Brazylii po raz drugi w r. 1934 i zaraz po przyjeździe zwrócił się do Instytutu Kawowego w São Paulo z propozycją pośredniczenia w sprzedaży kawy dla Polaki. Celem zmuszenia rządu polskiego do przyjęcia warunków Instytutu Kawowego Załęcki radził w swym liście, by rząd brazylijski za mną przyjął wszystkie szkoły polskie w

Brazylii na wypadek nie przyjęcia powyktowanych warunków Instytutu. Czyn ten dostatecznie charakteryzuje moralną stronę tego patrioty, który psuje opinię Polakom zagranicą oraz utrudnia przyjazd do Brazylii naszym przyszłym emigrantom.

Uważam za najwyższy obowiązek każdego emigranta Polaka tępienie wyzultków wśród przebywających zagranicą emigrantów, — a to w imię dobra obecnej i przyszłej emigracji polskiej, która porzuciwszy kraj rodzinny w poszukiwaniu chleba i lepszego bytu, — musi przedewszystkiem uczelwoscia i nieangannem prowadzeniem się zdobywać sobie wśród obcych uznanie dla swej pracy, pozazanie i miłość.

Casimiro Kubala

Primeiro Tabelionato de Notas — R. do Carmo, 16 São Paulo.
Reconheço a firma retro de Casimiro Kubala.
S. Paulo, 3 de Novembro de 1937.
Em testemunho da verdade:
Dr. João Neves Netto 1º Tabelião.

Książeczki do nabożeństwa

Jezu bądź ze mną, doskonały zbiór modlitw i pieśni, stron 320, papier biały, oprawa solitna w płótno angielskie, cena 4\$000.

Aniol Stróż, mały format, wydanie luksusowe, (w druku na ukonczeniu).

Tajemnice dla Bractw Różańcowych dla wszystkich stanów, format mały z obrazkami (komplet), cena 1\$000.

Karty pismo do Apostołów Modlitwy, stron 16, cena 3\$500.

Przy większych zamówieniach udziela się rabatu

Można zamówić w Redakcji „Ludu”, C. P. 155, Curitibaba.

„Quo Vadis”

Jeszcze można nabyć w składnicy „Oswiaty” komplet „Quo Vadis” w 6 tomach za niską cenę 6\$000.

Korzystajcie z okazji i zamówiecie sobie to wspaniałe dzieło naszego największego pisarza Henryka Sienkiewicza. „Quo Vadis” zostało przetłumaczone na bardzo wiele języków; dzieło to czytają wszystkie kulturalne narody w świecie.



AMAZONAS
CAPITAL — MANAOS

SUPERFICIE:
1.825.997 km2.

POPULAÇÃO:
438.691 habitantes.

PRODUÇÃO:
Barracha, castanha, oleos vegetaes, madeiras, caça, pesca e pecuaria.

...Assim falou
seu Tônico Underberg

Bravo seringueiro amazonense! Um calice de UNDERBERG é o melhor que há contra a humidade e revigora o organismo para supportar o duro trabalho nos seringas.

Um calice por dia dá saude e alegria.

CASA JARAGUA
przy **Aven. João Pessoa Nr. 82 A.**
róg Ermelino Leão - Curitiba
Skład serów, masła, wędlin
najrozmaitszego gatunku, jaj
szynek, salami i t. p.
Artykuły te są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne. Ceny są bardzo niskie.
Obsługa w polskim języku

Casa de Saude „São Francisco”
DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JOSEF MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 165 — Curitiba — Telefon 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastawianie sztucznej pneumatyki X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, stenczone. Zyskopi i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5.

Podajemy do wiadomości naszych Szanownych Klientów, że posiadamy wielki wybór wyrobów artystycznych z parańskich drzew i innych, które można oglądać na wystawie oszkolonej urządzonej specjalnie z okazji **Bożego Narodzenia i Nowego Roku.**

T. burtius & Cia.
Rua 15 de Novembro 180.
Fabrica
Rua Dezemb. Motta 1630

„A VENCEDORA”
Fabryka cukierków i karmelków w nalepionych gatunkach i w papierkach ozdobnych
Cukierki malinowe, kokosowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, masłane i gumowe. — Przez tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawie przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurtybie.
FRANCISZEK LACHOWSKI
Curitiba — Rua Cabral N. 457 — Curitiba

Klinika Dentystyczna
Janina Furmaniak
Schmidlinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
Rua Brigadeiro Franco N. 1185
róg Aquidaban CURITIBA

Klinika Dentystyczna | **Dr. Carlos Moreira**
JAN SKALSKI
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
Rua Brigadeiro Franco N. 1185
róg Aquidaban CURITIBA
OKULISTA
Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu.
Rezydencja: Visconde de Nacar 809
Telefon 8-88.

Pokłosie z wycieczki do interioru Parany

VII.

Misja w Castro obzrymia manifestacją Wiary świętej.

Równocześnie z misją dla Polaków, którą prowadził niżej podpisany, księża Redemptoryści pracowali dla innych narodowości; głosili misję w języku brazylijskim. Mimo prawie ustawicznych deszczów, udział w niej był bardzo liczny. Korzystały nie tylko niewiasty, ale, co właśnie jest znamienne, mężczyźni, a zwłaszcza młodzież. Bardzo wybitny w misjach był także udział wojska z tamtejszego garnizonu. Na wieczornych naukach obszerny kościół zapełniał się w połowie mężczyznami, wśród których odbijały liczne, zielone szare mundury wojskowe i to nie tylko tego prostego żołnierza, ale i szarzyli oficerów. Tymnie też mężczyźni garnęli się do Trybunału Pokuty, a niedługo składali tam brzemie całych dziesiątek lat. Byli i nawróceni. Bardzo korzystne wrażenie zrobiło pojednanie się z Bogiem jakiegoś wybitnej osobistości, notorycznego maso-

wątpliwie ostatni dzień misji św. Był to dzień poświęcenia i ustawienie Krzyża Misyjnego. Już kilka dni naprzód przed głównym wejściem do kościoła, spoczywał ogromny krzyż z twardego drzewa, na jakie 10 metrów wysoki. Około niego gromadziły się wciąż grupki ludzi, czyniąc sobie uwagę, kto go poniesie i gdzie go też postawią. Wreszcie Ks. Superior zaspokoił ogólną ciekawość. Ogłosił z ambony, że krzyż ten stanie na szczycie dużego wzgórza tuż za miastem, by był widoczny dla całej okolicy, na świadectwo, że Castro pragnie stać wiernie pod sztandarem Ukrzyżowanego i przy wierze Jego świętej. A poprowadził go i poniesie cała ludność katolicka miasta. — Dziewczęta zaś przystrojiły krzyż we wieniec i kwiaty.

W niedzielę popołudniu, o godzinie 4-tej, wyruszyła ogromna procesja z krzyżem. Nie było trzeba szukać Szymona Cyrenejczyka, bo liczni mężczyźni, nawet żołnierze, wzięli na swoje barki drzewo krzyża. Cisnęły się nawet kobiety, bo i one chciały mieć zasługę w niesieniu krzyża Chrystusowego Powoli, z piosnką i modlitwą, ze skupieniem i nabożeństwem, towarzyszących tłumów, posuwał się ten pobozny orszak na wzgórze poza miasto. Mimowoli, jak rzeczywistość, stanął przed oczami ten tragiczny pochód Jerozolimy na wzgórze Golgofy. Lecząc jaka różnica! Tam bluźnierstwa, szyderstwa i urągania narodu żydowskiego towarzyszyły ciężko skatowanemu Odkupicielowi rodzaju ludzkiego; tutaj przeciwnie, po dwudziestu wiekach prawie, naród Chrystusa wpatrzony w Jego krzyż, ze czcią go całuje i podnosi, śpiewając Bogu swemu, szczerze: „Hosanna Synowi Dawidowemu”.

Po przybyciu na wzgórze podniesiono krzyż w górę i utwierdzono w ziemi. Rozpostarli on swe ramiona szeroko, by przyciągnąć i przytulić do siebie całą tę ludność zebraną u jego stóp i to miasto, kłapiące się w biały dzień zachodzącego słońca i całą tę ukończoną naszą Brazylię, Ziemię św. Krzyża Terra da Cruz. Po poniesieniu krzyża Terra da Cruz, po poniesieniu krzyża w górę, naród Chrystusa zniechęca rzesze ludu podniosły swoją

prawicę, składając uroczyste słuowanie i przysięgę, że po wszystkie czasy stać będą na straży praw Boga i zasad Ewangelii Chrystusowej, a katolickiej Ojczyzny swojej bronić nawet ofiarą życia swojego przed zakusami powszechnego wroga krzyża, żydowsko-masońskim komunizmem. W imieniu licznie zebranych, pod krzyżem Chrystusa, Integralistów, ich szef i kalny odczytał znamieną rotę przysięgi, przyrzekając Bogu wierność i posłuszeństwo dla Jego najwyszych nakazów, a miłość ofiarą dla tego najdroższego skarbu, jakim dla każdego prawego obywatela jest ojczyzna-Brazylija. Entuzjazm ludu wtedy nie miał granic.

Wracając po tych wszystkich uroczystościach do miasta, natrętnie wprost mężczyźni mnie pytanie, czy podobnie wobec takich faktów, żeby nasza Brazylija mogłaby się stać królestwem ofiarą dla zwyrodniałych zbrodniarzy czerwonej Moskwy? Nie, nigdy! bo naród brazylijski jest katolicki, zanadto kocha swoją ojczyznę, by ją chciał utopić w morzu krwi bratniej i Brazylię i jej szlachetny naród rzucić w niewolę wrogom wszelkiego ładu i porządku społecznego. Z sercem przepieinionym otuchą i radością wrócić do przepieinionej wierności świątyni, gdzie zaraz potem nastąpiło zamknięcie całej misji. Jeszcze tego wieczora, już po wszystkim, do późnej nocy pracowaliśmy w konfesjonatach, gdzie niejednego doprowadziły podniosłe i wzruszające ceremonie poświęcenia krzyża. Tam się dopiero dokonało ich nawrócenie.

TALIZMANY I CZARY

Ukazała się świeżo niezwykłe ciekawa książka Filipa Schmidta p. t. „Talizmany i czary” — książka o zabobonach dawniejszych i dzisiejszych. Książka ta zasługuje na szczególną uwagę w czasach, gdy w oko dostarczamy w życiu codziennym za korzenie zabobony. W każdym niemal samochodzie, w zawodach sportowych, u artystów, marynarzy, lotników spotykamy się z tak zwanymi „smaskotami”, t. j. przedmiotami „przywołującymi szczęście”. Czytamy codziennie ogłoszenie wróżbitów, astrologów, chromantów. W życiu towarzyskim cały rytuał spotykamy najgłępszych przesądów.

W towarzyszu w gusła i zabobony.
Zjawiają się coraz nowe sekty, holdujące gusłom i zabobonom, nieraz ukrytym w pseudo-uczonej terminologii, jak związku spirytystów. Więcej np. niż wielu przyrzuca, praktyki wywoływania duchów odbywają się dziś wśród różnych warstw. Wiele w tym jest żelz woli, ale i wiele patologii. Dr. Gairdner, profesor uniwersytetu w Glasgow, twierdzi, że osoby oddające się namiętnie spirytystyce, posiadają pewne zbożenia umysłowe. Dr. A. Callee, znawca patologii, w dziele swym „Na granicy obłądka” przytacza opinie psychiatrów, wykazujących, że osoby nadmiernie zabobonne są nie zupełnie normalne pod względem umysłowym.

Następnego dnia odprawiłem jeszcze dla naszych rodaków z Castro i okolicy nabożeństwo, modląc się za duszę ich byłego proboszcza, śp. Ks. Andrzejewskiego rodaka, przemówiłem po raz ostatni — i trzeba było myśleć o powrocie do Kurtyby.
Ks. Jan Wisliński, C. M.

Chorobliwy stan duszy.

Ze wiele faktów, uznanych za wiarygodne, wynika z chorobliwego stanu duszy, wie o tym każdy psychiatra, ale za daleko się pisa, bo wszystkie zjawiska mistyki demonicznej chce objaśnić nie normalnym stanem umysłowym Kościół zachowuje roztropność w traktowaniu zabobonów i czarodziejstwa. Jesteśmy przekonani — mówi wybitny teolog kardynał Goussset — że czarodziejskie praktyki, w których biorą udział siły demoniczne, są bardzo rzadkie. Najczęściej czarom przypisuje się to, co poprostu jest skutkiem rozognionej wyobraźni.

Wiele oszustw i złudzeń.

Inny znany teolog Pertone twierdzi, że w praktykach czarodziejstwa, magii, gusła i t. p. wiele może być oszustw i złudzeń, ale nie wyklucza się interwencja złego ducha. Co się tyczy zakresu czarodziejstwa, mówi on — nie przechodzi on granicy sił i przyczyn stworzonych Szatanem bowiem przekroczyć ich nie może. Jego tylko wyższy od naszego rozum pozwala mu używać sił stworzonych w sposób zręczniejszy i nam nieprzystępny. Szukaj więc z zakresu czarnej

magii, tak jak wszystkie dzieła szatańskie, nie są wcale cudami.

Bratanie się z szatanem.

Pod względem moralnym stosowanie czarów, zabobonów i gusła jest grzechem ciężkim, jeżeli im towarzyszy używanie szatana. W braku tego są grzechem powszeźnim, a niewiadomość wymawia od grzechu. Złość zabobonów wynika z przewrotnego stanowiska, jakie człowiek względem Boga w tym razie zajmuje, stosowanie bowiem czarów jest niewyraźną czcią demonów.

Człowiek zabobonny.

Zabobony osłabiają charakter i podrywają wiarę, bo w podświadomości człowieka holdującego zabobonom zawsze tkwi niewolniczy strach i brak ufności w siłę kierowniczą Woli Bożej. Człowiek zabobonny wprowadza do codziennego życia pierwiastek fatalizmu chrześcijaństwa, mianowicie fatalizmu. Kosciół nie uznaje fatalizmu nauczając, że miara ludzkich czynów powinna być Wola Boża i wolna wola człowieka. Św. Jan Chryzostom mówi: „Wierzeje w wpływ gwiazd, fatalizm. A więc przestanie sądzić, zasławać, bo i tak wszystko, cokolwiek było postanowione przy naszym urodzeniu, spełni się musi”.

Kościół potępia.

Już ojcowie Kościoła i apocryfali przestrzegali przed zabobonami. Klement Aleks. wykazuje niedorzeczność i szkodliwość zabobonów. Św. Augustyn z całą energią przestrzega przed wiarą w gusła. Podobnie św. Tomasz z Akwinu potępia wszelkiego rodzaju zabobony.

Przecwko praktykom związanym z czarną magią, gusłami i zabobonami wystąpił walczyli także synodowi, jak synod w Elwirze (300), konsylium w Arles (452), w Anegrze (314) i synod Trulliański (692) i inne. Konstytucja Grzegorza XV „Omnipotentie” z 1623 potępia czary i zabobony. Synod aż do XVII wieku jako karę uprzędzającą przeciwko praktykom czarnej magii nakładał ekskomunikację. Canon 2326 nowego kodeksu upoważnia biskupów do wymierzenia kar kościelnych przeciwko tym z posterwicznych, którzy zajmują się praktykami czarodziejstwa. Dnia 24 kwietnia 1917 r. św. Oficium zakazało brać udział w seansach spirytystycznych odbywających się nawet bez udziału medium. Doświadczenia w dziedzinie spirytystyki są dozwolone jedynie tylko dla celów naukowych.

KS. FRANCISZEK SOKÓŁ

GAWĘDY

Jak to jest z kolonizacją w Espirito Santo?

(Dokończenie)

Przy okazji przysługam o mniej lub więcej wiarogodne i prawdopodobne wytłumaczenie mi po jakiegoś zielonego kota - idziemy do Liberit. Wiem, że myślą „przewodnią” wysyłki kolonistów do tej republiki murzyńskiej było nawiązanie handlowego kontaktu z ludnością miejscową za pośrednictwem kilkuszt czy ilutam wyekwipowanych w pieniądze społeczne kolonistów polaków. Myśl wcale nie zła, a byłaby zupełnie do brą gdyby ją zastosowano np. w 1846 r. bo dziś w 1937 r. (a zdaje mi się że i jutro będzie to samo) już na nią... zapóźno. Potężny kapitał anglo-saski, amerykański czy łaciński nie da się wypchnąć z zajętych stanowisk przez... słabą grupkę obieży-sasów, bo konia z ręką stawiają, że większość amatorów na kolonie w Liberit to obieży-sasi, którzy nie nie ryzykują a nie uda się im Liberia, znajdą jaką inną Głodomieria, czy Wykupinieria. O ile już nie mamy mieć własnych kolonii tropikalnych, a ja myślę, że mieć je będziemy; przypuszczam jednak że nie, czyż nie bardziej celowem byłoby zużyć kapitały „liberyjskie” na wzmocnienie naszych osad w podtropikach Ameryki Południowej, na stworzenie wzorowych „fazend” tropikalnych chociażby w Brazylii czy w Peru, Kolumbii lub innych republikach hiszpańsko-amerykańskich, gdzie są całe jeszcze polacie krajów, nie uzależnione całkowicie od zorganizowanych obcych a potężnych kapitałów. W tych krajach Ameryki nie ma mowy, aby murzyni nosili kogós w lektykach, a niedługo już będą nosili i w Liberit, istnieje natomiast możliwość (pieniężnie może dalekiej jeszcze przyszłości) zorganizowania w nich silnych grup osadniczych mogących samodzielnie po prowadzić wymienny handel z Macieją.

Twierdzenia naszych niby — naukowców, iż podtropikalny klimat niższy „delikatny” jakoby organizm naszego ludu, są wyssane z palca, powtarzania banialuk też niby — uczonych niemieckich. Nauka o wpływie klimatu na ustrój człowieka jest do dziś w powijakach, lecz już z tego co wiemy osądzić możemy, że klimat tylko pośrednio działa zgnębnie lub dodatnio na ciało człowieka. Oczywiście,

że nasz lud rzucony bez opieki specjalistów znawców klimatu danego na żer całej armii nieuczynanych mu wrogów rodzących się właśnie w danym klimacie, musi zginąć, bo lud nasz jest uprzedzony w swych przywykach życiowych i będzie i jadł i pił i pracował zupełnie tak samo pod równikiem, jak jadł i pił i pracował w Polsce, a to właśnie jest zgnębne.

Inny klimat, inne zwyczaje, inny pokarm, inny napój i odmienny sposób traktowania pracy codziennej, oto zasada, a na tej zasadzie da się zbudować życie człowieka w każdym klimacie.

Oczywiście, że jeżeli pragniemy osiedlać ludzi w klimacie podtropikalnym czy tropikalnym, są osiedlać ich tam musimy wcześniej czy później, bo gdzieś indziej niema już miejsca wolnego, musimy coś-niecoś wiedzieć o wpływie klimatu, o wrogach człowieka w tym klimacie, o właściwych danemu klimatowi pokarmach, o właściwych napojach, odzieży, mieszkaniach, zapobieganiu chorobom tropikalnym; musimy dużo wiedzieć o właściwych tropikom chorobach, walce z robactwem pasożytniczym organizmy ludzkie; musimy wiedzieć kiedy i jak pracować bez krzywdy dla zdrowia.

Musimy też pamiętać iż każda nauka kosztuje i że nie wolno nam zalewać pieniędzy na zdobycie doświadczenia i wiedzy tropikalnej.

Jak się u nas traktuje te sprawy dowodzi fakt, że Liga Morska i Kolonialna np. mająca za zadanie rozszerzenie właśnie horyzontów naszych w kierunku zdobycia własnych, tropikalnych, rzecz prosta, kolonii, nie interesuje się zupełnie jedyną, zorganizowaną i rzeczywistą, podtropikalną kolonią polską jaką, bez wątpienia jest kolonia w Aguiá Branca w Espirito Santo. Lekceważenie czy niedoceniecie tych zagadnień widoczne jest również w poczynaniach naszego Rządu, który na sprawy te, nie zwrócił dotychczas żadnej uwagi. Daje Rząd polski subwencję kolonijom w Espirito Santo i właśnie na lekarza łącznie z lekarzami już dla 600 osób kolonij z przeliczenia miesięcznie tylko... tysiąc i dwieście milrejsów. Po opłaceniu marnej zresztą pensji lekarzowi na

zakup leków dla 600 osób pozostaje miesięcznie... 300000, po pół milrejsów na osobę.

Dowodem dalszym lekceważenia sobie zagadnienia przystosowania się naszego polskiego organizmu do życia w tropikach jest stosunek polskiego społeczeństwa, tego, które wie coś-niecoś o kolonii w Espirito Santo, do tej właśnie kolonii. Oprócz nagonki na to kolonie, oprócz szkalowania jej, oprócz głupich dowcipów na temat klimatu Espirito Santo w którym jakoby nawet mały zdychać mają z gorąca, nie się innego, o tej kolonii nie spotyka w dorywczym artykułach pism polskich.

Otrzymując z Polski sporo listów od rolników zapytujących mnie czy to prawda, że tam w Espirito Santo jest „strasznie źle” bo tak im mówią agenci Syndykatu Emigracyjnego. Proszę! Jeszcze jedna firma i to o podkądzie rządowym, która nie wie nie ale zupełnie nie o koloniat w Espirito Santo, ale ajenci tej firmy wiedzą że tam jest „strasznie źle”.

Nie idzie mi zupełnie o to czy będzie lub nie prowadzona kolonizacja w Espirito Santo, możemy ją prowadzić gdziekolwiek-bądź indziej w podtropikach, musimy jednak zrozumieć nareszcie że **będziemy musieli przejść w podtropiki z osadami i również że będziemy musieli** czegoś się o tych tropikach dowiedzieć przed pójściem w nie z gromadami naszych współbraci całkowicie nieświadomych co ich czeka w tak odmiennym klimacie.

Otóż wątpię bardzo czy i z tego punktu widzenia walenie groza publicznego w eksperymenty liberyjskie ma jakąkolwiek wartość. Bo osadnicy liberyjscy są może bardziej wykształceni od przeciętnego włościanina naszego, lecz o ile nie spędził lat w tropikach, tyle akurat wiedzą o klimacie i jego pośrednim wpływie na życie człowieka co wie nasz chłop osiadający w Espirito Santo. Bo, następuje ogromna większość tych osadników liberyjskich a jest ich tam bardzo mało, to element jeszcze mniej od chłopu podatny do czynienia na sobie doświadczeń, jako że są i mniej fizycznie odporni i zresztą nie próbujący nawet fizycznie pracować, a przecież o to idzie, aby wiedzieć czy nasz osadnik może i żyć i to życie własnoręcznie wyrabiać w klimacie tropikalnym.

Odnosnie naszych kolonij w Espirito Santo powiem otwarcie, iż lepiej by je likwidować niż prowadzić na

dzisiejszą modłę. Albo te kolonie są „szkołą” Polski i należy w takim razie traktować je poważnie, albo są jedynie kolonią Towarzystwa Kolonizacyjnego, dochodowym przedsiębiorstwem i w takim razie nie widzę najmniejszej racji wydawania ze skarbu Państwa chociażby jednego grosza na podtrzymanie „balaganu”. Blioko dwa lata administrują temi koloniami. Od początku objęcia administracji, proszę, blagam, grozą, kłn, modlą się o zajęcie przez nasz Rząd zdecydowanego w stosunku do tych kolonii stanowiska; poddaję myśl, projektuję to i owo, na nie wszystko... Warszawa milczy jak zakłętą, tajemniczą sfinksa, Syndykat Emigracyjny łącznie z Zarządem Towarzystwa ślą mi tu najnieodpowiedniejszym na te strony element ludzki z Polski, ja nie mam za co zakupić nawet najkonieczniejszych leków, nie mam za co poczynić najprostszych doświadczeń o pewnej wartości naukowej naprzykład, nie mam za co wytorować chociażby jednej czy dwóch kolonii „doświadczalnych” i wzorowych „szkół” praktycznej dla przybywających z Polski emigrantów. Brak takiej „szkoły” praktycznej odżywa się echem z „rynku” Macieją, który skarży się iż „one ludzi jeź-

dzim na burach a my, fazenderzy polscy musimy chodzić na nogach”. Rozumie się. I długo jeszcze będą chodzić na nogach bo tyle ci fazenderzy polscy po przybyciu w te strony narobili pomylek i bzdurów gospodarczych właśnie przez brak doświadczonej kierowników i dobrze zorganizowanych wzorów gospodarstwa i życia w podtropikach, iż obecnie zaczynać muszą zupełnie od początku ale osiem lat życia poszły... z dymem głupstwa naszego. **Osiem lat!** Osiem lat krwawo przepocnych, w biedzie i nędzy nawet; osiem lat spędzonych na czepianiu się kurczowo przesławienia, iż przecież Rząd ich Ojczyzny-Polski pomyśli o nich i przetrzeć im „chociaż drąg” przez rzekę ich nieświadomości jak sobie uporządkować życie w podtropikach. A ja, który wiem co robić i jak robić, stoję bezsilny wobec praktycznych trudności i niespodzianek życia podtropikalnego, bo wiem co robić i jak robić lecz nie mam... czem i ja co robić.

Następna poczta wysyłam rękoпись № 65. bardzo ciekawie traktujący ogólny temat emigracji tropikalnej, z punktu widzenia osadnika urodzonego w Espirito Santo.

Odnaczenie francuskiego generała wielką wstęgą POLONIA RESTITUTA.

Rio, 16 (PAT) — W lokalu Biblioteki Polskiej w Paryżu odbyła się uroczystość dekoracji Wielką Wstęgą Polonia Restituta gen. Faury, byłego wykładowcy w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, a obecnie wykładowcy tytularnego na katedrze historii wojskowej polskiej przy Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Uroczystość, na którą przybył ambasador Łukasiewicz, przybrała charakter podniosłej manifestacji francusko-polskiego braterstwa broni, co znalazło wyraz w przemówieniach licznych przedstawicieli francuskich sfer wojskowych z gen. Henrysem, reprezentującym przewodniczącego Najwyższej Rady Wojennej gen. Gamałina i marszałkiem Franchet d'Esperey na czele.

Od swych przyjaciół z Polski gen. Faury otrzymał z okazji dekoracji wiele depeesz gratulacyjnych. Między innymi depeesz taką nadał minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, szef sztabu ogólnego gen. Stachiewicz, min. oświaty prof. Świętosławski i inni.

Podczas uroczystości gen. Faury wygłosił interesującą prelekcję o temacie udziału Polaków w armiach francuskich. Odczyt zawierał cenne potwierdzenie ze strony Francji znaczenia udziału Polaków w armiach francuskich, począwszy od Napoleona, a przede wszystkim potwierdził dobitnie wiadomość może znane i cenione ofiary krwi polskiej w czasie wojny europejskiej pod sztandarem francuskim. Prelegent zakończył odczyt wezwaniem do budowy pomnika Polaków, poległych we Francji.

Klinika Dentystyczna WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta.
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.
Specjalność: Wrywanie zębów bez bólu, leczenie fistuli i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.
CENY PRZYSTĘPNE.
Godziny przyjęć: od 8 - 12 i od 1-6.
Rua Saldanha Marinho, 593 - Curitiba - Paraná.

W KAŻDYM NARODZIE ludzie inaczej się pozdrawiają..

Polak mówi: »dzień dobry«, Niemiec »jak idzie«, a Francuz: »jak się nosisz«.

Jest zwyczajem u wszystkich narodów, witać się przy spotkaniu ze znajomymi na drodze, na ulicach lub domach. Słowa używane przy spotkaniu, nazywamy pozdrowieniem.

Sposób witania się i słowa pozdrowienia nie są u wszystkich narodów jednakie. Nie różnią się bardzo od siebie pozdrowienia narodów w Europie, zbliżonych od siebie kulturą, natomiast sposoby witania u narodów dzikich i mało oświeconych są nieraz dziwaczne.

Polak pozdrawia Polaka słowami: Dzień dobry, dobry wieczór. Niemiec pyta się »Jak idzie?«. Francuz »Jak się nosisz?«.

Żydzi starozakonni pozdrawiają się, wołając »Pokój z tobą!« Arab przy spotkaniu tak samo się odzywa, kładąc równocześnie lewą rękę na pierś. Pozdrowiony odpowiada: »I z wami niech będzie pokój«. Turk, skrzyżowawszy ręce na piersiach, stoi aż jego przełożony pan lub inny wyższy godnością lub wiekiem raczy go pozdrowić, po czym dopiero kłania się. Pozdrowienie wyższego godnością jest obrazą dla tegoż. Obcych, nie znających takiego zwyczaju, spotykają różnie nieprzyjemności. Starożytni Grecy witali się słowami: »Ciesz się!«. Z biegiem czasów, gdy minęła ich świetna przeszłość, zmieniło to wesołe pozdrowienie. Nowożytni Grecy wita się pytaniem: »Co porabiasz?« — Rzymianie dawni pozdrawiali się krótko: »Ave« albo »Salve« — »Witaj«, »Bądź pozdrowiony«. W gorącym Egipcie, gdzie słońce dopieka dotkliwie, a piasek pustyni pali pod stopami, mieszkańcy tego kraju poca się nieustannie. Stąd też pozdrowienie

brzmi: — »Czy się mocno pocisz?« Najdziwniejsze jednak powitanie mają dzikie szczepy w Afryce. Murzyni ze szczepu Pau, wchodząc do namiotu swoich krewnych lub przyjaciół, siadają każdemu poszczególnemu członkowi rodziny na kolana; powitany w ten sposób ma obowiązek pogłaskać witającego. Dopiero po tej ceremonii rozpoczynają rozmowę. U innych szczepów wita się na drodze w ten sposób: Murzyn, widząc z przeciwnej strony nadchodzącego przyjaciela lub znajomego, zaczyna kuleć, na co tenże w równy sposób mu odpowiada, tak udając kulawego, przechodzą obok siebie, a po tym dopiero rozpoczynają rozmowę.

Jeszcze dziwniejsze zwyczaje mają murzyni ze szczepu Oschowie. Witają się bowiem, plując sobie wzajemnie w twarz. Im bardziej plują, tym większy dają sobie dowód swojej serdeczności. Hindusi w Bengalii kładą na znak powitania rękę na czoło. Chcąc pewnej osobie okazać większy szacunek, kładą prawą rękę najprzód na pierś, następnie dotykają nią ziemi a potem znowu czoła, dając przez to poznać, że gotowi są powitanie oddać najniższe usługi. U Chińczyków panuje wielka ceremonialność. Chinczyk na powitanie zaciska obie ręce w pięści i zwraca je do siebie. Jeżeli spotyka dygnitarza lub osobę ogólnie poważaną, pada na kolana i bije czołem o ziemię.

W Persji przy powitaniu wachlarze główną odgrywają rolę. Wachlarz jest odznaką jakiegoś urzędu i dostojenstwa. — Nie każdemu wolno go nosić, lecz tym jedynie, którym szach perski pozwolenia udziela.

racją, zaopatrzoną w bogatą składnicę win najprzedniejszych gatunków, jak: »Rheinischer Goldberg«, »Ingelheimer«, »ChatMeuseil« — mieściły się sale do kart, sala bilardowa, oraz dwie sale balowe.

Apartamenty wtajemniczonych
Szerokie, drewniane schody prowadzą na piętro, gdzie rozpoczynają się apartamenty wtajemniczonych. Najpierw portiernia, skąd stale urzędujący portier pilnował wstępu, oceniał krytycznym okiem każdego z wchodzących. Dalej szatnia, gdzie w małych zamkniętych szafkach »bracia« chowali swoje stroje uroczyste: fartuszki, kielnie i t. p. Na każdej z szafek tabliczka z nazwiskiem.

Na pierwszym piętrze dla niewtajemniczonych była jeszcze dostępna sala zabaw i wielka sala balowa, ozdobiona freskami. Nierzadko wśród malowideł powtarzają się emblematy masonskie: kielnie, trójkąty i szesioramienna gwiazda. Na tym końcu się część gmachu, dostępna dla wszystkich, a przede wszystkim dla tych, spośród których »bracia« wyławiali kandydatów do loży.

3 czarne pokoje.
Następna część rozpoczynają trzy niewielkie sale bez okien, całe wyłożone drewnianą boazerią, pomalowaną na czarno. Czarny jest również sufit i podłoga. Tu, w ciemnościach kandydat do loży otrzymywał pierwsze wtajemniczenia przechodząc kolejno z pokoju do pokoju. Tu wreszcie również odbywały się zebrania »braci«, grupujące masonów w jednakowym stopniu wtajemniczenia.

W małej sali tronowej wszystkie okna są również szczelnie zasłonięte, a ściany obite płótnem. Za czasów, gdy urzędował tu rycerze kłosa, podłoga sali tronowej wysłonią była dywanami, tłumacząc każdy krok. Tron pozostał jeszcze tylko wysoki i ustawiony między oknami, skąd

wielki mistrz przyjmował nowo-wstępujących.

J. S.
Dalej przechodzimy do sali »Wielkiej Rady«. Seledynowe ościana ściany, zasłonięte szczerline okna, masywne, podwójne drzwi i bogato ozdobne podium, z którego wielki mistrz przewodniczył Radzie, tworząc jakiś niesamowity nastrój. Nad tronem wielkiego mistrza litera »J. S.« o niewyjaśnionym do dziś znaczeniu. Rada zasiadała przy stołach ustawionych w podkowę. Z planu gmachu umieszczonego na jednej ze ścian, dowiadujemy się, że w seledynowej sali zasiadało 7 »braci«.

Sala zebrań ogólnych obliczona na 100 miejsc, wytapetowana jest w kolorze ciemnoniebieskim. Takimiż zasłonami przesłonięte są okna, a na tle granatowego sufitu złocą się gwiazdy.

Na środku wielka sześcioramienna gwiazda masonska.

Dygnitarze za kratą.
W głębi sali estrada oddzielona od reszty grubą żelazną kratą. Tutaj na siedmiu bogato rzeźbionych fotelach zasiadał wielki mistrz i najwyżsi wtajemniczeni. W fotelu wmontowano lampy elektryczne, oświetlające dygnitarzy masonskich podczas zebrań. Prawdopodobnie przy zebraniach ogólnych sala była ciemna, a jedynie światła w fotelach rzucały blask na oblicza dygnitarzy.

Po zbliżowaniu loży postanowiono gmach sprzedać. Nabył go reemigrant z Ameryki p. Julian Górzynski, który ma zamiar cały gmach wykorzystać praktycznie. W sali karcianej, bilardowej i małej sali do zabaw mają powstać składy, w dawnej kuchni — fabryka sody.

Wśród czarnych sal loży »JANUSA«

Jak urzędowali »bracia« Królewskiego Rytu w loży bydgoskiej?

W Bydgoszczy przy Wałach Jagiellońskich, w małym, niepozornie dziś wyglądającym domku, znajduje się dawny lokal loży masonskiej »Janusa«, jednej z czterech istniejących w Bydgoszczy.

W siedzibie „Janusa“.
Loża »Janusa« powstała w roku 1708 i należała do loży t. zw. »Rytu Królewskiego«, które gromadziły zamożne mieszczaństwo niemieckie i junkrowi pruskie. Dziś lokal loży Janusa stoi pustką, bo sama loża została rozwiązana. W Bydgoszczy pozostały więc tylko trzy loże: »Old Fellow« przy ul. Libella 8, gdzie gromadzą się żywo i lewicowo i żydzi, loża im. Emanuela Scheitzera

(Kraśnińskiego 13) i »Schlarffia« Gdańska 20.

Skromny budynek, w którym mieściła się loża Janusa, jakże inaczej wygląda od strony ul. Długiej. Wysoki płot broni dostępu niepowołanym. Za nim w ogrodzie piętrowy dom, wyglądający na wiejską siedzibę arystokratyczną, mieścił się zebrania »Braci Królewskiego Rytu«.

Dwie części domu.
Cały gmach podzielony był na dwie części: część dostępną dla wszystkich, nawet niewtajemniczonych i część drugą — do której prawo wstępu mieli tylko »bracia«.

W pierwszej części poza restauracją,

W pierwej części poza restauracją,

W pierwej części poza restauracją,

W pierwej części poza restauracją,

Synek.
Dlaczego nasz synek ma piwne oczy choć ja i ty mamy niebieskie?
— Nie dziwnego. Odcienne chlejesz piwo.